



tekst

**MIROSŁAW JAROSZ**

redaktor wydania

Pisze o Kościele św. Paweł: „Że wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jednym Duchu, aby stanowić jedno Ciało”. Co się zatem stało, że nie jesteśmy dziś jednym Kościołem? To wpływ Złego, który jest ojcem destrukcji. Na szczęście są takie inicjatywy jak choćby Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Jest serdecznie i przyjacielsko, kiedy modlimy się o jedność z naszymi braćmi w Chrystusie. Chcemy być razem. Ale i tu diabeł tkwi w szczegółach. Ot, choćby celibat. O nim i o innych sprawach rozmawiamy z żoną... księdza. Prawosławnego (str. IV-V).

Spontaniczne dziękczynienie to **coś więcej niż urzędowe podporządkowanie.**

Biskup i Wydział Duszpasterstwa Ogólnego opracowują program diecezjalnego przygotowania do beatyfikacji Jana Pawła II. Zanim jednak zostanie on ogłoszony, tu i ówdzie podejmowane są inicjatywy dla wyrażenia radości z tego, co stało się 14 stycznia.

I tak na przykład studenci z Wałbrzycha zrobili to podczas Mszy św. 16 stycznia. Zaprosili do siebie bp. Ignacego, który w homilii wskazał młodemu na Jana Pawła II jako Jana Chrzciciela naszych czasów. Zachęcił ich także do rozważania przemówień, jakie Papież wygłosił do młodych. Poza tym, zanim wszyscy stanęli do Apelu Jasnogórskiego, konferencję o św. Pawle wygłosił ks. Mariusz Rosik. Błogosławieństwo o 21.37 oraz radosne kołędowanie podsumowało spotkanie.

## Spełnione „Santo subito” Finalmente!



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Już wkrótce kolejny Polak dostąpi chwały ołtarzy**

O upamiętnieniu wydarzenia beatyfikacji myśli także ks. Ryszard Uryga. – Od kilku lat nasz zegar o 21.37 wygrywa melodię „Barki” – informuje proboszcz z Jedliny-Zdroju. – Teraz możemy już oficjalnie podjąć kroki, by remontowany kościół pomocniczy miał za patrona naszego Ojca Świętego – zapowiada.

W sprawie dziękczynienia za koniec procesu beatyfikacyjnego nie było biskupiego zarządzenia. To dobrze, bo spontaniczne „Finalmente” (nareszcie) jako odpowiedź na pamiętane „Santo subito” (natchmiasz święty) brzmi tylko tam, gdzie naprawdę na to czekano. Papież jest na pewno zadowolony! **xrt**

## Na ratunek jasełkom

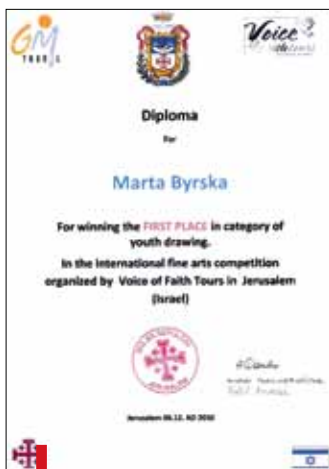


KS. ROMAN TOMASZCZUK

ŚWIDNICA, 14.01.2011. Nauczyciele muszą wykazać się wielkim talentem pedagogicznym, by okiełznać żywe temperamenty maluchów

Od dziewiętnastu lat na deskach Świdnickiego teatru prezentują się jasełkowi i kołędniczy aktorzy. Zazwyczaj wystawiają zajmujące teatralne miniaturki. Zazwyczaj. W tym roku niestety zaskakująco dużo prezentacji było na marnym poziomie. Pewnie dlatego tak błyszcząły te, które okazały się po prostu rewelacyjne, w tym zdobywca drugiego w historii imprezy grand prix Teatry Obrzędowej „Tradycja” z Bystrzycy Górnej. Żeby podnieść jakość jasełkowych historii, tegoroczne jury postanowiło rozpiścić konkurs na scenariusz jasełek oraz zorganizować warsztaty teatralne dla reżyserów i scenarzystów szkolnych przedstawień. Poza tym jak co roku bp I. Dec i nasza redakcja przyznali nagrody specjalne. Zdobyli je świdniczanin: pastuszeko z Przedszkola nr 1 oraz Herod z SP nr 105. ■

## Międzynarodowy sukces uczniów z naszej diecezji



**Pierwsze miejsce w swojej kategorii zajęła Marta Byrska, uczennica Gimnazjum w Witoszowie Dolnym**

**WITOSZÓW.** Aż czterech uczniów z diecezji świdnickiej zajęło najwyższe miejsca w Międzynarodowym Konkursie Plastycznym

o tematyce biblijnej zorganizowanym przez Voice of Faith Tours in Jerusalem w Izraelu. Celem konkursu było upowszechnianie znajomości Pisma Świętego jako źródła wiary. W konkursie uczestniczyło 150 osób z ośmiu krajów. Konkurs był przeznaczony dla uczniów różnego rodzaju szkół i podzielony był na cztery kategorie wiekowe. Pierwsze miejsce zdobyły dwie Polki: Marta Byrska z Gimnazjum w Witoszowie Dolnym (opiekun ks. dr Jarosław Lipniak) oraz Aleksandra Pawliszyn ze Szkoły Podstawowej w Dobrzyniu (województwo opolskie). Brązowe medale otrzymała aż czwórka Polaków: Allan Stefańczyk z IV LO w Świdnicy (opiekun Mariola Łysonek), Karolina Byrska z Gimnazjum w Witoszowie Dolnym (opiekun ks. dr Jarosław Lipniak), Paulina Makowska z XIII Gimnazjum w Wałbrzychu oraz Natalia Ruchała z LO w Piszcu.

## Wystawa o znanym pszczelarzu

**DZIERŻONIÓW.** Od 17 stycznia w siedzibie dzierżoniowskiej biblioteki oglądać można wystawę poświęconą rocznicy urodzin ks. Jana Dzierżona.

Na wystawę składają się fotografie i ryciny słynnego pszczelarza, fragmenty jego publikacji oraz materiały dokumentujące życie i działalność odkrywcy teorii dzieworódtwa, autora 26 książek i setek publikacji. Przygotowaną z okazji 200. rocznicy urodzin patrona Dzierżoniowa wystawę będzie można oglądać do końca lutego.

Jan Dzierżon żył w latach 1811–1906. Poświęcił pszczelarstwu niemal całe życie. Światową



**Jan Dzierżon nazywany jest ojcem współczesnego pszczelarstwa**

sławę zyskał przez zrewolucjonizowanie pszczelarstwa, znacznie zwiększając produkcję miodu.

## Kino w trzecim wymiarze

**KŁODZKO.** 14 stycznia otwarto w Galerii Handlowej Twierdza Kłodzko kino „Cinema 3D”. Widzowie mają tam do dyspozycji trzy sale: jedną na 360 miejsc i dwie na 180. Oprócz tego czynne są dwie restauracje i popcorn-bar. Łącznie w nowoczesnym kinie

pracę znalazło 40 osób. Pierwsze na terenie naszej diecezji kino umożliwiające wyświetlanie trójwymiarowych filmów otwarto zaledwie 3 miesiące temu w Wałbrzychu. Otwarcie kolejnego kina C3D planowane jest za rok w Galerii Świdnickiej.

## Jeździć konno każdy może



**W trakcie zajęć praktycznych dzieci będą miały możliwość przejażdżki konno i bryczką**

**STRZEGOM.** Z początkiem stycznia ruszył tu program edukacyjny „Jeździć konno każdy może”. Pierwsze zajęcia odbyły się w Publicznej Szkole Podstawowej w Jaroszowie. Docelowo w programie weźmie udział prawie 1500 dzieci z terenu gminy Strzegom. Zajęcia teoretyczne będą odbywać się w szkołach podstawowych całej gminy i obejmą uczniów w wieku 7–12 lat. Na zajęcia praktyczne dzieci będą

przyjeżdżały do Ośrodka Jeździeckiego Stragona w Morawie. Zajęcia poprowadzą szkoleniowcy Polskiego Związku Jeździeckiego. Podczas zajęć teoretycznych dzieci zdobędą podstawowe informacje o koniach i ich nawykach. Dowiedzą się, jak zachować się przy zwierzęciu i jak zacząć jeździć konno. Pozną rodzaje dyscyplin jeździeckich, zobaczą, jak czyści się siodła oraz jak wyglądają chody konia.

## Co z tym miastem?

**WAŁBRZYCH.** 12 stycznia 2011 sąd w Świdnicy odrzucił protest wyborczy złożony przez Patryka Wilda, byłego kandydata na prezydenta miasta. Teraz kolejny był kandydat, Mirosław Lubiński, domaga się ponownego przeliczenia głosów. Komentując decyzję sądu powiedział, że „bitwa została przegrana, ale wojna toczy się dalej”. Tymczasem w mieście rozgorzała dyskusja na temat tego, jak o Wałbrzychu mówi się w Polsce. List otwarty z apelem o nieoczerznianie Wałbrzycha skierowany do stacji TVN oraz TVN 24 napisał Rafał Palacz, redaktor naczelny „Tygodnika Wałbrzyskiego”. Pisz w nim m.in. „Skrajnie pesymistyczny obraz Wałbrzycha, jaki mieliśmy okazję obejrzeć w Państwa materiale, według nas jest niesprawiedliwy i krzywdzący. Nie chcemy, by nasze miasto pokazywano tylko i wyłącznie jako miejsce, gdzie króluje bród, smród, ubóstwo i biedaszyby(...)”

Takie jednostronne i niesprawiedliwe przedstawienie wizerunku Wałbrzycha jest (...) nieprawdziwe”. W odpowiedzi inny wałbrzyski dziennikarz Jacek Grabowski z TV Twoja, której to materiały są jednym z dowodów na fałszowanie wyborów, wydał swoje oświadczenie. Pisz w nim, że to sami wałbrzysianie są winni takiego a nie innego obrazu miasta. „Właśnie w trosce o Wałbrzych trzeba wskazywać jego słabości i braki, ale przede wszystkim patologie. Taka jest rola mediów, tym bardziej lokalnych” – kończy J. Grabowski.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,  
ul. Wałbrzyska 41  
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.



Ci, od których **Bóg domaga się jeszcze więcej**, nareszcie mają okazję wypłynąć na głębie.

Szkoła Formacji Duchowej

# Nie bój się ciszy

Alicja Gałązka z ostrożnością dobiera słowa. Wie doskonale, że tego, co przeżyła, nie da się wyrazić. Jest za bardzo intymne i nie nadaje się także do gazety. Modlitwa, adoracja i cisza – te trzy, z nich zaś największa jest... cisza. – Ojciec Szyrzeń, który poprowadził nasze spotkanie formacyjne, zapewniał, że najczęściej dokonuje się właśnie w naszym sam na sam z Bogiem. Między konferencjami. Wtedy, gdy przestaniemy mówić, by wreszcie zacząć słuchać – wspomina świdniczanica, która razem z dwudziestoma innymi osobami skorzystała z dwudniowej sesji życia duchowego. 15 i 16 stycznia w Ząbkowicach świeccy i siostry zakonne podejmowali wyzwanie rzucone im przez Boga: Idź drogą doskonałości. Wymagaj od siebie!

– Nie trzeba się tego bać! – zachęca Alicja.

– Cieszy mnie to, że szkoła wreszcie ruszyła – mówi ks. Krzysztof Ora, pomysłodawca i organizator sesji. – Jestem przekonany, że to dobra inicjatywa. Widziałem, co dzieje się w tych, którzy przyjęli zaproszenie. Cisza, milczenie z jednej strony wydobywają z nas piękno, które na co dzień jest zagłuszone prozą życia, a z drugiej pomagają nam ukazać swoją prawdziwą twarz. Twarz przemienioną przez modlitwę, adorację i otwartość na słowo Boże – zauważa.

Wiadomo już, że następne spotkanie w ramach szkoły odbędzie się 12 i 13 marca. – Tak na dobry początek Wielkiego Postu – dodaje ks. Ora. **xrt**



Uczestnicy Szkoły Formacji Duchowej wysoko ocenili profesjonalizm prowadzącego, o. Piotra Szyrzenia SDB. Z prawej ks. Krzysztof Ora

## VII Diecezjalny Festiwal Kolęd i Pastoralek w Bolkowic

# Wyśpiewać Narodzenie Pańskie

### To rekord

– 360 wykonawców z terenu diecezji świdnickiej i legnickiej.

Festiwal zainauguowała 15 stycznia Msza św. w kościele św. Jądwi Słaskiej pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca. Następnie uczestnicy przeszli na salę Ośrodka Kultury, gdzie przez cały dzień odbywały się przesłuchania konkursowe 44 występy wykonawców indywidualni i zespołów. Jako pierwszy na scenie wystąpił bp Ignacy Dec, śpiewając pastorałek „Oj małuśki, małuśki”.

Od początku głównym przesłaniem festiwalu jest wyśpiewywanie dobrej nowiny o narodzeniu Pana. Oczywiście jest też rywalizacja, ale chodzi o to, by wśród młodych ludzi propagować wartości chrześcijańskie i patriotyczne.

Kiedy w ubiegłym roku zmarł dotychczasowy proboszcz bolkowskiej parafii, a ks. Grzegorz Todorowski, twórca festiwalu, przeszedł na inną parafię, pojawiła się wątpliwość, czy impreza będzie kontynuowana. – Nie braliśmy nawet pod uwagę ewentualności zakończenia festiwalu – wyjaśnia ks. Jacek Stala, jego nowy dyrektor. – Tak znakomitego dzieła o zasięgu ponaddiecezjalnym i zdobyte przez lata renomie nie można było zaprzepaścić – dodaje ks. Wiesław Pisarski, nowy proboszcz bolkowskiej parafii. – Myślę, że będziemy je kontynuować tak długo jak moi parafianie będą się w to angażować. Istotnie, grupa kilkunastu osób poświęca całe tygodnie, by młodzi z całej diecezji radośnie mogli zaśpiewać o Bożym Narodzeniu.

Grand Prix tegorocznego festiwalu zdobył zespół echo z parafii NMP Królowej Polski w Świebodzicach. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zajęli: soliści



Zespół San Damiano z Kłodzka zdobył pierwsze miejsce w kategorii schola młodzieżowa

dziecięcy – Aleksandra Nast (Bielawa); schola dziecięca Małe Ave (Bielawa); soliści młodzieżowi – Jagoda Banaszczuk (Świdnica); schola młodzieżowa San Damiano (Kłodzko). **Mirosław Jarosz**

### zapraszamy

### Msza św. w intencji jedności chrześcijan

ŚWIDNICA. 23 stycznia, godz. 18.00, katedra.

### Przeгляд chórów szkół muzycznych.

ŚWIDNICA. 29 stycznia, godz. 16.00, katedra w Świdnicy.

### Rekolekcje dla młodzieży męskiej

ŚWIDNICA–ZAGÓRZE. Pierwsza tura dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, studentów i młodzieży pracującej odbędzie się w budynku WSD w Świdnicy od 4 do 6 lutego. Druga tura dla młodzieży gimnazjalnej – w Domu Rekolekcyjnym Caritas w Zagórze od 11 do 13 lutego. Organizatorzy gwarantują wyżywienie i zakwaterowanie. Należy przywieźć ze sobą Pismo Święte, różaniec, przybory do pisania i spiwór. Koszt 60 zł od osoby. Zgłoszenia kandydatów na furcie WSD do 30 stycznia (tel. 74 85 64 900). ■

# Popadia



**PRAWOSŁAWIE.** „Umrzyj, ale nie odchódź z ziemi ojczyściej” – **ostrzega rosyjskie przysławie.** Niektórzy nie są mu posłuszni. Nie mogą.

tekst i zdjęcia

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

**N**ie jest łatwo to przetłumaczyć – rzuca zaraz po pozdrowieniu, wychodząc z pokoju obok gabinetu męża. – Gdy ten aparatczyk się zdenerwuje, to takich słów używa, że ktoś może mnie posądzić, że nie umiem ich oddać po polsku – martwi się i zaprasza do stołu, na którym za chwilę pojawia się kubek herbaty i bożonarodzeniowy tort. – Strasznie z nim dużo pracy, dlatego tylko raz w roku go robię – wyjaśnia ze wzrokiem utkwionym w talerz. Smakuje wybornie. – Pełny kubek... to tak niegościnnie – mówi przepaszająco. – Tatarzy uczą, że trzeba podawać pół kubka herbaty, żeby za chwilę gospodarz mógł usłużyć gościowi – uśmiecha się i siada naprzeciwko. Natalia, żona księdza.

## Wielkie oczy dziesięciolatki

Sasza – wysoki, inteligentny, przystojny – bożyszczce całej szkoły. – Kochały się w nim wszystkie dziewczyny. Ja nie, bo byłam wtedy za smarkata. Ale to właśnie on przyszedł kiedyś na naszą próbę – wspomina Natalia. – Przygotowywaliśmy jakąś akademię. Pewnie październikową. Zrobiliśmy swoje, a wtedy Sasza zapytał: „A wiecie, że Jezus istniał naprawdę?”. Zamurowało nas. „No co ty? Zwariowałeś? Żartujesz? Dobrze się czujesz?” – patrzyliśmy na siebie zdezorionowani. Efekt był piorunujący. Oczy wychodziły nam z orbit, a buzie otwierały się coraz bardziej w miarę, jak toczyła się opowieść o życiu Jezusa i Jego dokonaniach – wspomina po latach.

Dziewczynka zapamiętała na całe życie koronny dowód istnienia Jezusa: Całun Turyński. Wyruszyła w życie z mglistym przekonaniem, że warto to wszystko wyjaśnić, że trzeba się nad tym zastanowić.

Po latach spotkała Saszę. Swojego pierwszego katechetę. Młody, wciąż atrakcyjny mężczyzna, wzięty dziennikarz, kipiał nienawiścią do Boga i Cerkwi. – Zawsze był przekorny – próbuje zrozumieć metamorfozę. – Więc jak już można było wierzyć, to z tej swojej przekory wiarę odrzucił. Gdzie jest naprawdę jego serce? Nie wiem – milknie. Popadia.

**Natalia i tucja – żona i córka ks. Piotra Nikolskiego**

## Po rosyjsku o Polsce

Mówi bardzo piękną polszczyzną. Nie próbuje ukryć swego akcentu. Słucha się jej szczególnie, bo z nadzieją, że za chwilę nie skończy wątku. I rzeczywiście nie kończy. Widzi bowiem, że rozmówca i ona nadają na tych sa-



mych falach. Opowieść zatem toczy się dalej. Nie, nie mówi o Bogu.

Wychodzi na chwilę, wraca z opasłym tomem książki wydanej po rosyjsku. Powoli odszyfrowuję literki i tłumaczę „Kultura polska w zwierciadle wieków”. – To pomysł mojego teścia, ojczyma Piotra – mówi. – Zachęcił do współpracy wybitnych znawców polskiej kultury i poprosił, by napisali o swojej fascynacji. Książka rozeszła się błyskawicznie. To cieszy – zaznacza.

Ukończyła filologię rosyjską, w Polsce jest tłumaczką. Była nauczycielką, ale rosyjski w kraju nad Wisłą nie jest językiem na dziś, nawet nie na jutro. – Ale na pojutrze już na pewno – wtrąca. – Tak mawiał szef mojej uczennicy. Niemiec zresztą – dodaje. Szkoda, że nie da się żyć nadzieją na to pojutrze. Pieniądze do życia potrzebne są dzisiaj.

Opowiada jednak o swojej pracy. – W takiej materii wiele się robi dla samej sprawy. Po prostu wiesz, że jak tego nie zrobisz z poczucia misji czy obowiązku, to nie będzie tego wcale. Więc siadasz i robisz – uśmiecha się i zaczyna chwalić męża. – Piotr jest świetnym tłumaczem – ocenia. – Bo tłumaczenie to nie jest tylko sprawa zamiany słów i zdań. To przyjęcie oryginału i przeniesienie go na nowy grunt. Tylko wtedy, gdy zrobi się to umiejętnie, taka roślina przyjmuje się i zakorzenia w nowym miejscu. Żyje i owocuje! – decyduje się na porównanie i już wiadomo, dlaczego była zakłopotana, gdy godzinę temu tłumaczyła niechlujną mowę jakiegoś stalinowskiego aparatczyka. Popadła.

### Mój mąż ksiądz

Oboje byli studentami, gdy się poznali. Gdyby nie powołanie do kapłaństwa, Piotr zostałby pewnie malarzem. Takie miał plany, zanim Bóg nie dotknął jego serca. To było w wojsku. Zrozumiał, że życie musi mieć prawdziwy sens i prawdziwy cel. Co więcej, ten sens i cel nie tylko warto uznać za swoje. Można się im oddać bez rezerwy. Ofiarować.

– Dziwne, ale nie obchodzimy rocznicy naszego ślubu – przyznaje Natalia. – Sam ślub to bardzo piękna uroczystość. Liturgia podkreśla tajemnicę zjednoczenia w miłości – wyjaśnia. – A rocznica? Nie liczę, jak długo jesteśmy ze sobą, ale żyję tym, że ze sobą jesteśmy – zapewnia.

A co ze święceniami męża? – Byłam wzruszona. Serce chciało mi wyskoczyć z piersi. Myślałam wtedy nieco naiwnie, że jako żona duchownego będę miała jakieś względy. W Rosji to może i tak bywa, ale nie zamieszkałszy tam. Przyjechalibyśmy do Polski, a w diasporze moja pozycja jest już inna. Chociaż i tu, i tam jestem jakoś egzotyczna – przyznaje i opowiada o tym, jak nie może chować głowy w piasek, gdy w jej obecności źle mówi się o Cerkwi, duchownych czy o Bogu. Wspomina o długich rozmowach w pociągu z Warszawy do Moskwy. Rozmowach o wierze, bo Rosjanie – podobnie jak Polacy – od jakiegoś tematu by nie zaczęli, to i tak zawsze skończą na Kościele. – Polacy

za to interesują się naszą sytuacją socjalną. Pytają także o różnice między naszymi wyznaniem. Niestety, nigdy nie mają cierpliwości, żeby wysłuchać mnie do końca – zaznacza ze śmiechem i zapowiada, że w końcu opracuje skrót tematu.

### 1500 km tęsknoty

Kiedy odwiedza dom, koleżanki nie mogą się nadziwić, że prawosławny duchowny ma coś do roboty w katolickiej Polsce. Bo Polak to katolik. I to jeszcze jaki! Natomiast córka Nikolskich, Łucja, w tym czasie, gdy matka cierpliwie przekonuje, że prawosławna diaspora potrzebuje duchowego oparcia, udowadnia swoim rówieśniczkom, że jest „polonofilem”. Urodziła się już w Polsce. Jej pierwszym językiem jest polski. – Pewnie dlatego tak trudno jest ją zachęcić do regularnych zajęć z ortografii rosyjskiej – przyznaje Natalia.

– O czym opowiadałam swoim znajomym? O niezależności polskiej kultury. Ona rozkwita i staje się wysokich lotów, gdy wydaje się, że nie ma prawa istnieć. Powstaje bowiem nie „dzięki”, ale „wbrew” – podkreśla. – To rozumiem, bo jest takie bliskie temu, co dzieje się u nas. Smutno się człowiekowi robi, gdy widzi, że dzisiejsza rosyjska sztuka eksportowa to postmodernistyczny chłam, w którym dominuje obsceniczność, wulgarność i absurd – zauważa.

Na co dzień współpracuje w redagowaniu internetowego pisma „De Musica”, którego naczelnym jest prof. Michał Bristiger, polski muzykolog, krytyk muzyczny, popularyzator muzyki, publicysta. – Szukam bowiem światów, w których można dotknąć czegoś więcej niż tylko materii – tłumaczy. – I tak było zawsze. Dlatego przecież poszłam na reżyserię, grałam w teatrze – dodaje, rozpoczynając wątek Home Artu. To nurt w sztuce, który przekonuje, że sztuka zaczyna się już w prozie życia.

Sprzątanie można uczynić happenینگiem. Z gotowania wyjdzie niezły performance, a zwykłe wygłupy z przyjaciółmi zamienią się w improwizację. – Bajki opowiadane przez rodziców dzieciom to nierzadko w wysokiej próbie Home Art. – zwraca uwagę już z wypiekami na twarzy. Szczęśliwa, bo zapomniała na chwilę o swojej tęsknocie

za matczynym uściskiem. 1500 km od Moskwy, od rodzinnego domu, od ciepłego matczynego spojrzenia... 1500 km nie da się pokonać ot tak, jakby nigdy nic. – One są bez znaczenia tylko wtedy, gdy tak jak pszczoła na swych nóżkach pyłek, tak ja w swym sercu przenoszę z jednego kraju do drugiego to, co lubię, to, co mnie zachwyca i co rodzi piękno – kulturę – wyznaje. Popadła.

### Po dwóch godzinach

Czas biegnie bardzo szybko. W rozmowie z Natalią pojawiają się wciąż nowe wątki. Wreszcie po dwóch godzinach tematów związanych z kulturą, narodowością, zwyczajami można pytać o wiarę. – Liturgia to najpiękniejszy moment, gdy kultura staje się nie tylko ludzka, ale Boska, bo Bóg bierze ją dla siebie. Akcja liturgiczna, wystrój cerkwi, oczywiście ikony, śpiew, teksty modlitw wszystko to staje się sposobem na komunikację z Najświętszą Trójcą – zapewnia i patrzy na katolickiego księdza. Ze współczuciem?

– Jesteście sami – mówi wreszcie. – U nas ksiądz ma oparcie w rodzinie. Może liczyć na żonę, a na starość na swoje dzieci. Wy pozostajecie sami. Celibat... – milknie wyczekująco.

Teraz czas na księdza. Ma przekończyć, że kapłan, że celibat jest drogą, na której można być szczęśliwym.

Że Jezus kiedyś zaproponował go wybranym, a Kościół zapewnia, że ta propozycja jest wciąż aktualna. Że samotność nie jest alienacją, ale otwarciem na każdego i zawsze. Że seksualność potrafi podporządkować się temu, co duchowe. Że tragedie zaczynają się tylko wtedy, gdy słabnie, aż do zerwania, więz z Panem, a niebo (gdzie się żeńić nie będą i za mąż wychodzić), smakuje bardzo wyjątkowo, gdy już w tym życiu brakuje drugiej połowy. – Brak bowiem nie musi

być raną, może być miejscem zrobionym dla kogoś ważniejszego. Najważniejszego – stwierdzam, patrząc w oczy Natalii, żonie księdza. A ona? Już rozumie. Z celibatem jest jak z całunem. Nikt nie wie, jak powstał. Jest tajemnicą Boga, ale także świadkiem. Zmartwychwstałego.

Uspokaja się. Już nie żałuje młodego katolika. Ani tego, ani pozostałych, których Jezus sobie wybrał. Na własność. Na wyłączność. W końcu... różne są dary łaski.



**Ta książka zawiera także artykuły, które przetłumaczyła Natalia (o teatrze Kantora i o powojennej sztuce liturgicznej)**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Ponieważ tematy poruszone przez redaktorów „Gościa na kolędę” rodzą dyskusje, chciałbym przypomnieć podstawowe fakty związane z ochroną ludzkiego życia. Legalizację aborcji wprowadził w 1920 r. Lenin. Potem Niemcy w czasie wojny zalecali aborcję dla Polek, Rosjanek, Cyganek i Żydówek. Po wojnie cały blok wschodni szczylił się liberalnym prawem aborcyjnym. W roku 1968 Wielka Brytania, a pięć lat później USA rozpoczęły promocję aborcji na Zachodzie. Oficjalne dane ONZ są przerażające. Corocznie na świecie dokonuje się ok. 50 mln aborcji. Szacuje się, że w majestacie prawa zabito w naszych czasach ok. 2 miliardów dzieci. Nie możemy być obojętni wobec takiej znieczulicy i odarcia człowieczeństwa z jego godności. Proszę was, Siostry i Bracia, byście angażowali się w te dzieła, które stają w obronie życia. „Gość na kolędę” podpowiada sposoby troski o życie. Proszę z tego skorzystać i dawać jasne świadectwo opowiadania się po stronie cywilizacji życia, a nie cywilizacji śmierci.

Specjalnie dla GN

Prezent, spotkanie, duchowość – gdy trafią na podatny grunt, rodzą fascynację.

Ciepło miłości Świętej Rodziny i siła Niosącej Ducha Świętego przemówiły do serca Bartka Łuczaka, dzisiaj kleryka świdnickiego seminarium. Tak zaczęła się przygoda, której symbolem jest pędzel, deska, złoto i misteryjny świat barw i linii.

### W poszukiwaniu Ducha

– Ikona Świętej Rodziny i Pneumatoforos rzeczywiście dały początek mojemu zaciekawieniu sztuką bizantyjską – przyznaje kleryk ze Szczawna-Zdroju. – To jednak nie wystarczyło. Kiedy odwiedziłem Taizé, miałem okazję poznać Aleksieja i Olę, prawosławnych z Petersburga. Rozmowa z nimi była pierwszym świadectwem piękna teologii i duchowości, jakie kryje ikona – dodaje.

Kropką nad „i” były ubiegłoroczne wykłady na temat sztuki wschodniej ks. Piotra Nikolskiego. Prawosławny proboszcz ze Świdnicy wygłosił serię prelekcji, z których mogli skorzystać klerycy. – Wtedy dotarło do mnie, jaki potencjał kryje się w ikonie. Wtedy też odczułem wezwanie, do próby modlitwy przez pisanie świętego obrazu – wyznaje.

Okazało się, że kle-rycki pomysł podoba się także Panu Bogu. – Tak odczytuję fakt, że bardzo łatwo przyszło mi skompletować materiały potrzebne do pisania. Zdobyłem książki, które krok po kroku wyjaśniały proces powstawania ikony, a na koniec mogłem spotkać się z Michałem Boguckim, artystą piszącym ikony, który podczas prowadzenia warsztatów ikonopisania mieszkał w seminarium – dopowiada.

Bartek Łuczak podczas pracy nad ikoną umiłowanego ucznia

## Prawosławna sztuka sakralna w murach seminarium

# Ucz się!

### Wyzwanie deski i pędzla

W seminarium nie ma zbyt wiele wolnego czasu. Ten, który jest do dyspozycji, Bartek przeznaczna na szlifowanie zdolności plastycznych. – Nie miałem okazji uczyć się pisania ikon pod okiem prawdziwych artystów – przyznaje. – To moja słabość. Z drugiej strony mozolne odkrywanie sztuki malarskiej Wschodu dodaje moim staraniom niepowtarzalnej wartości.

Kleryk uczy się w ten sposób pokory. – Wiem, że daleko mi do wysokiego poziomu artystycznego, ale ikona to obraz nie tyle materialny, co duchowy. Dlatego swoją modlitwą staram się nadrobić braki techniki malarskiej moich ikon – mówi i opowiada o ludziach, dla których pisze swoje ikony. Zna ich problemy, wie, kim są, co przeżywają, nierzadko stał się powiernikiem ich trudności i niepokoju. – Dlatego gdy wybieram ikonę, dopasowuję jej tematykę do konkretnej sytuacji obdarowanego – zaznacza. Święta Rodzina dla wzmocnienia miłości małżeńskiej. Św. Paweł dla wątpiących w swoją zdolność do ewangelicznego życia. Chrystus ze św. Janem dla tych, którzy pogłębiają żywą relację z Jezusem.

### Kapłaństwo opromienione

XX wiek, a właściwie ruch ekumeniczny, otworzył katolików

nie tylko na dialog teologiczny, ale także na sztukę prawosławia. W czasie, gdy papież zapowiada pogłębienie odnowienia liturgii i korektę błędów powstałych po Soborze Watykańskim II, można się spodziewać, że także katolicka sztuka nabierze bar dziej duchowego wymiaru. – Ikona jest wspólnym dziedzictwem Wschodu i Zachodu. To sztuka najwyższej próby, całkowicie podporządkowana Objawieniu i liturgii, dlatego w naszych kościołach powinna znaleźć swoje poczesne miejsce – zauważa Bartek.

Jest także pewien, że wrażliwość, jakiej uczy ikona, pomaga mu w głębszym przygotowaniu do kapłaństwa. – Pisanie ikony domaga się ode mnie ascetycznej dyscypliny – mówi. – Poza tym świat, który odsłania ikona, staje się dzięki niej realny w sposób niezwykle intensywny. Nie można na to pozostać obojętnym. To, co dzieje się w seminarium, nabiera w ten sposób specjalnego znaczenia, co ułatwia odkrycie i przyjęcie powołania, jakim mnie Bóg obdarzył – zapewnia.

Ks. Roman Tomaszczuk



KS. ROMAN TOMASZCZUK



## Ugandyjczycy w Wałbrzychu

## Poznaj i pokochaj



Mali pomocnicy misji wcielili się w ugandyjskie dzieci

Krem z kakao – oto **przepis na afrykańską skórę.**

Po raz drugi zorganizowano Spotkanie Kołędniczków Misyjnych. Tym razem trzy setki dzieci zjechały do Wałbrzycha. Kołędniczkom gościny udzieliła parafia pw. Aniołów Stróżów. 15 stycznia przyjaciele misji najpierw modlili się pod przewodnictwem bp. Adama Bałabucha. – Cenię sobie, że biskup zauważył nasz wysiłek w pracy z dziećmi – dzieliła się wrażeniami z homilii Janina Strzyż ze Starych Bogaczowic, katecheta. – Przypomniał nam także, że misje są najważniejszą częścią Kościoła, więc wszyscy, którzy je wspierają, sami stają się jego sercem – dodawała. Jej koleżanka z Wałbrzycha Lucyna Brożyna zauważyła jeszcze jedno: – Inicjatywy na rzecz misji

mają w swym tytule słowo „papieskie”. Taki patronat nie tylko zobowiązuje, ale także podkreśla wagę spraw, którymi te dzieła się zajmują – przypominała za biskupem. – Co jeszcze? W bliskości ogłoszenia daty beatyfikacji Papieża Polaka biskup odwołał się do jego pontyfikatu, a samego Jana Pawła II nazwał największym misjonarzem naszych czasów – relacjonowała.

W drugiej części spotkania kołędniczki mogły zaprezentować swoje stroje, gwiazdy i skarbonki, do których zbierali datki na rzecz dzieci z Ugandy. – W każdej grupie kołędniczej miało być afrykańskie dziecko – wyjaśnia s. Barbara z Referatu Misyjnego. – Czternaście zespołów kołędniczych wykazało się wielką pomysłowością i przejęciem przy tworze-

niu strojów i charakterystyki – ocenia. – A patent na czekoladową karnację jest prosty: krem wymieszany z kakao – zdradza.

Jury pod przewodnictwem bp. Adama zdecydowało, że kołędniczki z Ząbkowic (św. Anna), Świdnicy (Miłosierdzie Boże), Bogaczowic oraz Ostroszowic najlepiej w swych prezentacjach przybliżyły klimat Afryki.

– Te dzieci to jednocześnie czyn, który pomoże innym poznać i pokochać misje. Jestem pod wielkim wrażeniem tego, co się wydarzyło – zaznacza s. Barbara i zapewnia, że tego samego zdania byli goście spotkania: misjonarz ks. B. Michalski oraz Paula i Ania, świeckie misjonarki.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

**Każda grupa kołędniczków musiała mieć swoją gwiazdę**



## Diecezjalny etap olimpijskich zmagień

## W sam raz

**Teoria wyobraźni miłosierdzia** – oto zadanie, jakiemu musiało sprostać kilkudziesięciu uczniów szkół średnich

Po rywalizacji szkolnej 13 stycznia najlepsi uczniowie, uczestnicy XXI Olimpiady Teologii Katolickiej, mogli wykazać się wiedzą na temat: „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”. Ciekawostką jest fakt, że terminu „wyobraźnia miłosierdzia” jako pierwszy użył Jan Paweł II, którego proces beatyfikacyjny Benedykt XVI zamknął następnego dnia po diecezjalnym

finale olimpiady. – Radosny zbieg okoliczności – komentowali uczestnicy olimpiady.

Z uczniami i katechetami spotkał się bp Ignacy Dec, który dziękował nauczycielom za pracę, jaką włożyli w przygotowanie uczniów do rywalizacji na polu teologii. Młodym natomiast gratulował decyzji o zgłębianiu nauki o Bożym miłosierdziu.

Test sprawdzający opierał się na wiedzy zdobytej z lektury przemówień papieskich z pielgrzymki do Polski w roku 2002, katechezy z 21 sierpnia tegoż roku oraz biogramów świadków miłosierdzia związanych z Krakowem, m.in. Królowej Jadwigi, ks. Piotra Skarży, kard. Adama Sapiehy czy Hanny Chrzanowskiej.

Bezbłędnie rozwiązany test dawał uczestnikowi 76 punk-

tów. Najlepsi uczniowie zdobyli ich trochę mniej: Monika Pokrątko z Bystrzycy Kłodzkiej (69 pkt), Tomasz Kowalczyk z Wałbrzycha (61 pkt), Ewelina Kikta ze Świdnicy (51 pkt). Oni to będą reprezentować diecezję podczas finału olimpiady (17–19 maja, Kraków).

Organizatorem diecezjalnego etapu olimpiady był ks. Ma-

rek Korgul. Wzięli w niej udział uczniowie z 33 placówek oświatowych z Bielawy, Bolkowa, Bystrzycy Kłodzkiej, Dzierżoniowa, Kamięca Ząbkowickiego, Kłodzka, Kudowy-Zdroju, Mokrzeszowa, Polanicy-Zdroju, Strzegomia, Szczawna-Zdroju, Świdnicy, Wałbrzycha, Ząbkowic Śląskich.

xrt

■ R E K L A M A ■

**z Wrocławia do ZIEMI ŚWIĘTEJ samolotem**

12.02-19.02.11	05.03-12.03.11
26.02-05.03.11	12.03-19.03.11
	19.03-26.03.11
	26.03-02.04.11

[www.panorama.wroclaw.pl](http://www.panorama.wroclaw.pl)

BIURO PODRÓŻY  
**PANORAMA**  
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław  
tel.: 713434441, 713295511

**Openicus**  
AIRPORT WROCLAW

Przez całe życie zmagał się z sobą. Wiedział, że nie jest idealny. Dlatego tym bardziej ludziom, których spotykał, **starał się przekazywać jak najwięcej dobra.**

**K**siądz Michał Kuś był kapłanem o trudnych doświadczeniach – opowiada bp Ignacy Dec. – Wynikały one z nabawienia się skłonności do nadużywania alkoholu. Z tym przyzwyczajeniem walczył całe życie i miał duże sukcesy. Owo uwikłanie w tę zależność nie przeszkodziło mu być księdzem bardzo gorliwym, szczerym, prostolinijnym i bardzo usłużnym. Był bardzo dobry dla ludzi. Przygotowywał się solidnie do kazań i homilii. Był niezwykle pogodny. Umiął zaczynać od nowa. Mimo wszystko był kapłanem ewangelicznego świadectwa. Pozostawił po sobie u swoich ostatnich parafian serdeczne wspomnienie i wdzięczność. Widać to było na jego pogrzebie.

### Dar dla ludzi

Michał Kuś urodził się tuż po wojnie w Osieku pod Oławą. Pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał 5 braci i 2 siostry. Dzieciństwo przypadło na bardzo trudny czas powojenny. Mimo nieprzychylnych rzeczywistości dom rodzinny wyposażył go w skarb wiary, pracowitości i dobrych zasad moralnych. W 1965 r. trafił do seminarium duchownego we Wrocławiu. Siedem lat później został wyświęcony na kapłana. Jego pierwszą placówką była parafia św. Piotra i Pawła w Strzegomiu. Ostatnią kościół w Wierzchosławicach.

– Ksiądz Michał miał świadomość swoich słabości. Ciągłe miał pragnienie się z nich poprawić – precyzuje biskup. – To mu się udawało, dlatego pozostawił po sobie wiele dobra.

Ten kapłan był darem Boga dla wszystkich, którzy się z nim kiedykolwiek spotkali. Kształtował duchowość parafian przede wszystkim przez posługę w konfesjonale. Wykazywał wiele taktu i cierpliwości w kontaktach z parafianami, którzy mając do niego zaufanie, przychodzili ze swymi kłopotami o różnych porach dnia. Był nie tylko duszpasterzem w parafii, ale także kierownikiem duchowym wielu osób.

– W ciągu 38 lat posługi kapłańskiej nigdy nie miał lekko – mówi ks. Wiesław Pisarski, dziekan dekanatu Bolków. – Borykał się z różnymi problemami, tak jak to w naszym życiu bywa, ale zawsze sercem, myślą i uczuciami był przy

**Ks. Michał został zapamiętany jako radosny i pogodny kapłan. To jedno z ostatnich zdjęć, z miejscową kapelą Echo. Jej członkowie podczas Mszy żałobnej zaśpiewali pieśń pożegnalną**



MALGORZATA TOKARSKA-WAZUR

## Wspomnienie o ks. Michale Kusiu

# Dziękujemy za Ciebie

Bogu, wdzięczny za łaskę kapłaństwa. Cierpiał bardzo z powodu takich czy innych niedoskonałości kapłańskich. Nie zapominał gestów ludzkiej dobroci. Był delikatny i łagodny, miły i uprzejmy. To wszystko składa się na jego duchowy portret, który pozostaje w naszej pamięci.

### Poezja kazań

W roku 2009 został ustanowiony administratorem parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Wierzchosławicach. Funkcję tę pełnił przez niespełna dwa lata. Trud pracy duszpasterskiej zaowocował jednak umocnieniem wspólnoty parafialnej i pozostawił ciepłe uczucia w sercach parafian. – Odszedł do Pana kapłan wielkiego serca, całkowicie oddany Bogu i Kościołowi, uśmiechnięty, skromny, gościnnie, człowiek o wielkim sercu i niespożytych siłach w czynieniu dobra – wspomina Halina Rakowska z Bolkowa.

– Księża dekanatu bolkowskiego i miejscowi parafianie poznali go jako kapłana na wzór Najświętszego Serca Pana Jezusa cichego i pokornego, nieszukającego zaszczytów i próżnej chwały – dodaje ks. Wiesław Pisarski. – Nie dążył do tego, żeby mieć, lecz żeby być i dzielić się tym, co otrzymał od Pana Boga. Wierni szczególnie wdzięczni byli za słowo Boże, które głosił. Było ono jak balsam dla niespokojnych dusz ludzkich. Pozostawił po sobie wiele pięknych poetyckich kazań. Świadczą one o jego wierze i głębokiej duchowości.

### Pożegnanie

Pożegnalną Mszę św. w kościele św. Józefa Oblubieńca w Wierzchosławicach odprawił

w asyście kapłanów z diecezji świdnickiej bp Ignacy Dec. Zmarłego żegnali: rodzina, kapłani, władze Bolkowa, nauczyciele i młodzież szkolna, parafianie, przedstawiciele poszczególnych wsi, przyjaciele, znajomi, również z odległych stron Polski, Związek Harcerstwa Polskiego ze Świebodzic, delegacja ze Strzegomia.

Zgodnie z pragnieniem ks. Michała, został pochowany przy kościele parafialnym w Wierzchosławicach.

**Mirosław Jarosz**

### Życiorys

Urodził się 10.06.1946 r. w Osieku k. Oławy. Święcenia kapłańskie przyjął 27.05.1972 w kościele MB Pocieszenia w Oławie z rąk ks. abp. Bolesława Kominka. W ciągu 39 lat kapłaństwa pracował w 20 parafiach. W miejscowościach Strzegom, Chojnów, Walim, Prusice k. Trzebnica, Lewin Brzeski, Lubawka, Złoty Stok, Jelenia Góra, Nowogrodzic, Gwizdanów k. Polkowic, Świeradów, Radków, Namysłów, Przeworno, Wołów, Strzegom, Łądek-Zdrój, Radochów, Świebodzice. Od 11.07.2009 r. był administratorem parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Wierzchosławicach. Zmarł 4.01.2011 r. Pogrzeb odbył się 7 stycznia o godz. 11.00 w kościele św. Michała w Wierzchosławicach, pod przewodnictwem bp. Ignacego Deca.